

Cenzurka

GRUDZIEŃ NR 3 2022/2023 [94]



Rys.: Martyna Rams

NIEZALEŻNA GAZETKA MŁODZIEŻY MYŚLĄCEJ I TWÓRCZEJ

Skojarzenia Pani wicedyrektor Edyty Cwynar

Jestem: *wdzięczna za to, co mam.*

Zapach/smak dzieciństwa: *rabarbar maczany w cukrze - smak wakacji u babci na wsi.*

Niezapomniane przeżycie: *puste ulice na początku pandemii. I ten lęk przed nieznanym.*

Autorytet: *jest potrzebny, mam wiele. W dziedzinie edukacji to Ewa Radanowicz.*

Lubię w sobie: *wiarę w ludzi, naiwne przekonanie, że są dobrzy.*

Jestem dumna: *z bycia kobietą!*

W życiu szukam: *jasnych stron.*

U ludzi cenię: *szczerłość i optymizm.*

U ludzi nie toleruję: *zazdrości, zawiści, zakłamania.*

Szkoła nauczyła mnie: *że nic nie trwa wiecznie - „wszystko płynie”.*

W szkole irytuje mnie: *niechęć do rozwoju, podążania za zmianami cywilizacyjnymi.*

Najbardziej szalona rzecz w szkole: *podstawa programowa z j. polskiego.*

Moja wewnętrzna pogoda: *czasem słońce, czasem deszcz.*

Prawdziwe szczęście: *dobrzy ludzie wokół.*

Perfekcyjny dzień: *słońce i woda.*

Kiedy jest mi źle: *biegam, ćwiczę i... przeklinam.*

Przyjaciele: *to rodzina z wyboru. Mam i dbam.*

Najbardziej boję się: *wojny i choroby.*

Potrafię wybaczyć: *ale nie zapomnieć.*

Praca: *to moja pasja, niestety!)*

W wolnych chwilach: *czytam.*

Jestem uzależniona: *od kawy.*

Rozśmieszają mnie: *czarny humor, zwierzęta.*

Wzrusza mnie: *bezinteresowne dobro.*



Niebo w gębie czuję: *gdy jem truskawki.*

Ulubione miejsce: *Półwysep Helski.*

Wymarzona podróż: *Kuba.*

Film, który mnie ostatnio zachwycił: *serial "Wielka woda".*

Aktualnie czytam: *„Umorzenie” Remigiusza Mroza. Na czytniku i to jest cudowne rozwiązanie!*

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój: *obecnie Daria Zawiałow, Dawid Podsiadło i niezmiennie Michael Buble.*

Gdybym nie robiła tego, co robię: *nie byłabym sobą.*

Nigdy nie zrobiłabym: *„tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono...”.*

Motto/sentencja/cytat: *„Umysł jest jak spadochron. Najlepiej działa wtedy, gdy jest otwarty”.*

Ostatnie zdanie: *Kochajcie siebie i świat!*

Opracowanie: *Alisa Rykunova*

Weronika Choromańska

Weronika chodzi do klasy 2B, jest wicemistrzynią Polski w jeździe na deskorolce. Jest ona bardzo wszechstronną i ciekawą osobą, o nietuzinkowych zamiłowaniach.

Jeździsz na desce, prawda?

Tak, jeżdżę. Zaczęło się to wszystko, gdy miałam 12 lat, dostałam wtedy deskę od rodziców. Na początku miała być to taka zabawa, ale po czasie okazało się, że znaczy to dla mnie coś więcej.

Więcej, czyli?

Zacząłam podchodzić do tego bardziej sportowo. Zacząłam jeździć na zawody. Zazwyczaj zajmuję drugie miejsca, ale pierwsze, rzecz jasna, też się zdarzają. Wzięłam udział w zawodach, m.in. w Skarżysku, Warszawie, Kędzierzynie oraz w Paryżu (Far-n-high). Mam swoją paczkę znajomych, z którymi organizujemy wyjazdy. Niedługo jedziemy do Berlina!

Powiedz mi jeszcze proszę, czy masz trenera.

Nie, nie mam. Trenuję sama. Wszystkiego nauczyłam się sama od podstaw. Jeżdżę w kadrze, ale to polega tylko na tym, że jeździmy razem po miastach na zawody.

A masz swojego idola?

Tak, Alexis Sablone oraz Chris Joslin.

Doszły mnie słuchy, że to nie wszystko, czym możesz się poszczycić.

Trochę recytuję, teraz rzadziej, ale w podstawówce starałam się być często na konkursach recytatorskich. Myślę, że mam do tego smykałkę, dobrze mi to idzie, zawsze jakiś talent aktorski u siebie przeczuwałam. A zresztą, po prostu bardzo to lubię.



Masz swój ulubiony wiersz?

„Rozmowa” Mickiewicza.

Widzę, że masz książkę przy sobie, dużo czytasz?

Staram się dużo czytać, ostatnio wałkuję Krajewskiego, lubię kryminały i bardzo podoba mi się motyw starego Breslau. Generalnie jestem fanką Wrocławia i Kocham wszystko, co jest z nim związane. Uważam, że książki wnoszą dużo wartości do życia i niesamowicie potrafią rozwinąć człowieka. Bez nich byśmy się uwstecznieli. Za każdym razem, gdy skończę jedną, jestem z siebie zadowolona i myślę, że kurczę - przeczytałam książkę,

jeden krok do przodu. Moja ulubiona to „My, dzieci z dworca zoo”, przeczytałam ją już parę razy i jestem pewna, że jeszcze do niej wrócę.

A w wolnym czasie, co robisz?

Słucham muzyki, rysuję, oglądam filmy.

Jakiś ulubiony?

„Dziecko Rosemary”. Ale poza takimi zajęciami lubię też polski, jako przedmiot. Niemiecki też, zresztą rozszerzam niemiecki. Jestem więc raczej typem humanisty.

To może teraz bardziej w święta, co w nich lubisz najbardziej?

Najbardziej? Czas z rodziną, widzę się z babcią, młodszymi kuzynami, zawsze coś z nimi kombinuję, dużo wolnego czasu, miła atmosfera, no a potem sylwester.

A ulubiona potrawa?

Rosół mamy, ale jestem otwarta na nowe smaki, lubię próbować potraw z różnych krajów.

Dobrze, dziękuję Ci bardzo za rozmowę.

Dziękuję.

Rozmawiała: Zuzia Wiśniowska

Dzień Paszportu 2022

Dnia 8. grudnia 2022 roku uczniowie Siedemnastki wraz z nauczycielkami, Panią Margeritą Niwelt i Panią Dorotą Milewską-Skotny uczestniczyli w fantastycznym spotkaniu - Dniu Paszportu. Impreza odbyła się na Stadionie Miejski we Wrocławiu, a naszą szkołę jako uczniowie i przedstawiciele Konsulatu Republiki Austrii reprezentowali: Amelia Antkiewicz (1B), Michalina Rosin (3A), Adam Morawiec (3A), Tomasz Sołtys (3A), Piotr Wrocławski (3A) i Karol Fuławka (2B).

Dwa dni przed tym wydarzeniem nasza szóstka wzięła udział w warsztatach, podczas których wymyślaliśmy zagadki i różne zabawy dla dzieci. Warsztaty te odbyły się w Instytucie Austriackim, który mieści się przy ulicy Ofiar Oświęcimskich 19 we Wrocławiu. Warsztaty, co warto zauważyć, przebiegły w bardzo przyjaznej atmosferze, a że wypadły w Mikołajki, to był to dla nas dodatkowy prezent. Przygotowaliśmy m.in. kolorowanki (flaga Austrii, mapa Austrii, czy też budynek parlamentu), różne łamańce językowe, krzyżówki związane z Republiką Austrii czy quizy z rozpoznawaniem na zdjęciach znanych osób - oczywiście Austriaków. Świetnie się bawiliśmy i sporo też nauczyliśmy o kraju Mozarta i Arnolda Schwarzeneggera 😊.



Dzień Paszportu to cykliczne wydarzenie zainicjowane przez Katrikeya Johri, honorowego konsula Indii we Wrocławiu. To wyjątkowa okazja na poznanie wielu krajów, kultur, religii w jednym miejscu. Wcześniejszy Dzień Paszportu odbył się 3 lata temu, z udziałem 25 konsulatów. W tym roku, już po pandemii, ponownie impreza ta zgromadziła 24 konsulaty i powyżej 2 tysięcy dzieci z wrocławskich szkół podstawowych (z klas 5-7). Dzieci zbierały do swoich paszportów pieczątki poszczególnych krajów, uczyły się różnorodności i tolerancji. Nasze austriackie stanowisko wyglądało okazale i było licznie odwiedzane przez dzieci, nauczycieli i VIP-ów.

Bis nächstes Mal, tschüs.



Karol Fuławka

Młodość jest potwornie ciężkim przypadkiem i chyba nie ma nikogo, kto by z tego wyszedł bez powikłań

Do tych słów Agnieszki Osieckiej musieli odnieść się uczestnicy konkursu literackiego, związanego z obchodami urodzin naszej patronki i wyrazić swoje przemyślenia w krótkiej formie literackiej.

Poniżej prezentujemy kolejną nagrodzoną pracę (3 miejsce), której autorką jest Milena z klasy 2A.

Jesień. Przemijanie

I

Nieprzerwanie od kilku godzin padał deszcz, mgła była tak gęsta, że nie sposób rozpoznać pory dnia. Jesień w tym roku była naprawdę surowa. Stara, drewniana szachownica leżała w pokoju na niewielkim stoliku. Z jednej strony stołu siedział, mały, kilkuletni chłopiec. Jego rzadkie, brązowe włosy opadały na bladziutkie czoło, tworząc nieład. Po drugiej stronie siedział dziadek, uważnie przyglądając się figurom rozrzuconym po planszy.

- Twój ruch, maluchu - powiedział dziadek ze śmiechem.

Chłopiec zamachnął się ręką, po czym wszystkie figury z hukiem spadły na podłogę.

- Wygrałem! Wygrałem! - chichotał. Dziadek patrzył na niego z miłością.

- Moja krew! - powiedział z uznaniem. - Mam nadzieję, że zapamiętasz ten moment na zawsze.

II

- Melancholia, jak ja nienawidzę melancholii - myślał 25-letni chłopak, siedząc w bibliotece. Obserwował, jak krople deszczu spływają po poszarzałym od smogu oknie. Każda kropla przypominała mgliste wspomnienia, rozmyte skrawki tego, co zapamiętał z wczesnego dzieciństwa. Niejasne obrazy zakorzenione głęboko w pamięci. Szachy, ukochany dziadek, stolik. Wszystko tak odległe i bez kontekstu.

- Czym się martwisz? - zapytała zielonooka blondynka, dając chłopakowi buziaka w policzek.

- Myślę o tym, co przeminęło, Scarlett, o tym, co już nigdy nie wróci - odpowiedział ze smutkiem. Dziadek odszedł na zawsze. Nie widzieli się od lat. On wyjechał z domu jako młody chłopak. Grał w szachy, jeździł po świecie, zdobywał nagrody. Pęd życia. Splendor i sława. Nie miał czasu dla bliskich, nie miał czasu dla siebie. Dopiero niedawno dowiedział się, że dziadka już nie ma. Że odszedł w samotności. Nikt nie patrzył na niego z miłością, nikt nie trzymał go za rękę. Padał deszcz.



Rys. Hania Jędrusiak

III

Myśli zatruwają głowę, tak nijakie i niepożądane. Tak bardzo obecne w głowie mężczyzny, któremu posiwiałe, niegdyś brzo-
we włosy, opadały na blade czoło. Dwie półkule mózgu stale atakowane przez przeszłość, ale jaką przeszłość? Atakowane przez
coś, co już nie istnieje, przez młodość. Miał świadomość, że była, ale nie pamiętał już, jak wyglądała. Jego młodość, jego własna
młodość prawie w całości została wymazana. Pamiętał tylko dźwięk figur odbijających się od podłogi, śmiech dziadka, dźwięki,
nie obrazy, jedynie dźwięki.

- Teraz twój ruch maluchu - powiedział do małej, zielonookiej dziewczynki, której rzadkie blond włosy opadały na czoło.

Dziewczynka zamachnęła się ręką i wszystkie figury wylądowały na podłodze.

- Dźwięk figur upadających na podłogę. Tylko dźwięk - myślał staruszek. Spojrzał na okno. Nieprzerwanie od kilku godzin padał
deszcz.

Milena Szczyrba

mówimy po angielsku

Coctail party effect

Do you know what your brain is capable of while being around other people? Before we find out the answer, Let's visualize
the situation.

Imagine you are in a public place, such as a party or a concert. People are talking around and the music is being played in the
background. At the same time you are having a conversation with your friend. Even though you are focused on it, at that moment
somebody in the crowd quietly says your name and you partly lose concentration trying to locate the person who has just said it.
If a similar situation has ever happened in your life – congratulations☺. That means you have experienced Coctail Party Effect.
In other words, it can be defined as a phenomenon of the brain's ability to focus one's auditory attention on a particular sound
at the same time, muting other noises around us. Using that system people are able to capture the most important fragments
of statements or recognize a familiar voice in the crowd.

The whole process takes place inside the left hemisphere that accounts for speech processing or attention control.



In 1953 a cognitive scientist - **Colin Cherry** was the first person who defined and named
this effect. To prove his theory he organized experiments in which participants listened to
two different messages from a single loudspeaker at the same time and tried to separate
them. Surprisingly, it turned out that this ability is determined by a number of factors, such
as: sex of the speaker, the direction from which the voice is coming, and the rate of speech.
Interestingly, the Coctail Party Effect can also appear in case of animals. They are able to
experience this phenomenon as multiple signals or calls occurring simultaneously. For
example, the young of king penguins use it to recognize their parents and vice versa.
See you in the next edition☺

Sources: frwiki.pl,
Kanonpojęćpsychologicznych.pl,
Olgarymkiewicz.pl

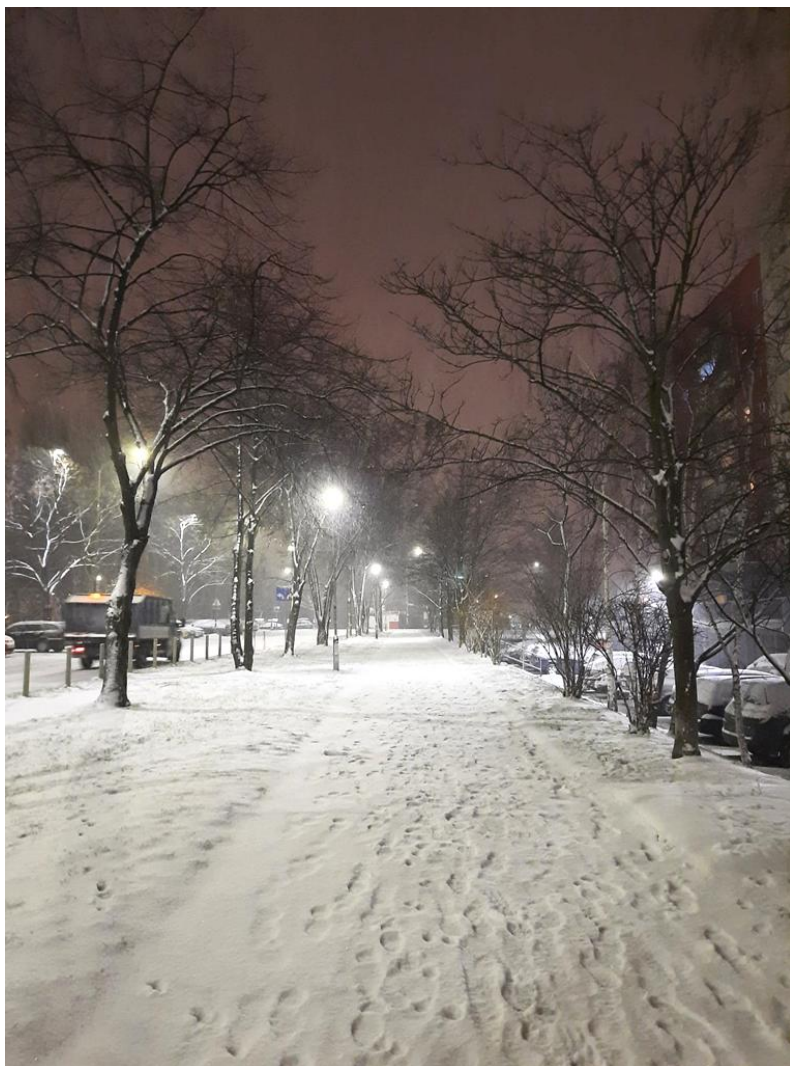


Adam Morawiec

Małgości

Zajadam się pyszną zupą
Każda nuta wyrazista
Mogę poczuć językiem
Każdą krawędź
Każdą ściankę
Dodatkowo ten wywar
Ten bit
Rozkoszy smak
Oj tutaj ość pauza...
Jakos za długo ta zupa stała?
Ten smak mulisty
Obrzydliwy
Matko ktoś to wsadził do blendera
O MATKO Z TEGO WYSZŁA ZUPA KREM

Małgosia Banasik



Zdj.: Patrycja Dasiewicz

księżycem oświetleni
w siebie wpatrzeni
lawirujemy w przestrzeni
duszami połączeni
i może to uczucie jutro się zmieni,
przez chwilę byliśmy jedynymi na ziemi

J.

Bunt

W grobie tym smutno i pusto,
Ciemno, ciasno no i duszno.
Ludzie przychodzą raz do roku,
Kłękają i ręce jakos dziwnie składają,
Zamiast pomachać, bym uśmiechnął się
Chociaż przez jedną krótką chwilę.

Nudno tu. Klaustrofobia mi się wkrada.
Gorąco jak w piekle. HALO JA ŻYJĘ!
Już lepiej jakbyście spalili pośmiertnie.
Niż bym gotować się miał przez tysiące lat
Kolejnych, jak w kotle jakimś.
A niby płaczą za mną.

Jakos wierzyć mi się nie chce, że tak im
Mnie szkoda. Chyba w grobie nigdy nie byli,
Bo jakby byli, to już by mnie z niego dawno
Wyciągnęli. A może by tak wyjść z niego?
Bracia moi mili! Wzywam was, wstańmy z
Tych dołów! Pokażmy, co nam zgotowali!

Wychodzimy,
Wychodzimy!

Wrzućmy ich w mogiły nasze. Niech
Poczują duchotę, ciasnotę i cierpienia
Nasze. Zamknijmy ich na wieków tysiące.
Niech gotują się w piekle, które tysiące lat
Nam sprawowali. Niech żyją życiem naszym
W kwaterach tych samych. Niech żmieje,
Mrówki, koraluchy zjedzą te poczwary.

A my, my wolność świętować będziemy!
Niszcząc cały dorobek ludzkości, żyjąc w
Zgodzie ze zwierzętami, ładami, morzami.
Aż w końcu rozkład zaliczymy i świat sam
Sobie pozostanie, trwając w spokoju,
Harmonii, bez tych wstrętnych stworów na
Dwóch nogach chodzących.

Dawid Ginczelewski

Węgiel, czy pędzel? - O wyborach życiowych

Węgiel jasno pali się szepcząc ci do ucha wciąż.
Wysłuchujesz seksualnych cnót, dóbr, pięknych słów,
obrazów i wód.
Jasno paląc się, wróży w głowie twej.

Z drugiej strony zaś pędzel jest.
Łagodnie malując po kartce,
która czystą bielą świeci w twarz.
Zamalowując ten blask potężnym krwistym szlakiem z
nutą barwy szarej.
Mówi ci: Chciwy, niedobry on jest!

Węgiel jasny płomienisty i pędzel krwisty
Wołają z obu stron rozdarcie łkając.
Z lewej tak!, Z prawej nie!
Z pieśni tej nie słychać nut.
Jedynie szum, pisk i ból.
Stoisz na rozwidleniu dróg... i stoisz wciąż.
Nie ruszasz się. Nie wiesz, w którą stronę iść -
czy węglem obraz namalować,
czy pędzlem swe życie uratować...

Dawid Ginczelewski

Marmurowy liść

Wszyscy jesteśmy na spacerze.

Niektórzy idą, bo mają cel.
Ile jeszcze będą tak iść?

Niektórzy stoją, bo czegoś się boją.
Ile jeszcze będą tak stać?

Niektórzy biegną, bo doczekać się nie mogą.
Ile jeszcze będą tak biec?

A nie lepiej cofnąć się.
Bo w ogóle po co iść?

Martyna Janda

Kłepsydra

Czasu na śmiech brakuje
na czułe spojrzenie
na szczerą rozmowę
na modlitwę przy zniczu

biegnę
za doskonałym
za tym gdzie lepiej
gdzie najpiękniej

aż kiedyś w pośpiechu odejdę z niczym
bezbronna i naga jak w dniu narodzin.

Martyna Janda

To nie o kwiatach

Jeśli chcesz mieć ładne kwiatki
To podlej je bo inaczej
Zwiędną
Dbaj o liście i łodygę
A na pewno da ci ona plon
Owoc
Więc błagam, ogrodniku, wróć!
Weź łopatę, grabie, szybko!
Ratuj!
Wróć do pielęgnacji grządkę!
Bo usycham powolutku!
Umieram!

Lysandra



Zdj.: Patrycja Dasiewicz

bezsłowna rozmowa aksamitnej nocy prowadzona
wymówiliśmy wiele rzeczy ale zabrakło tego słowa
wierzę, że głęboko w twoim sercu się chowa,
będąc w twoje oczy wpatrzona
pragnę by ta chwila była nieskończona

a ja nie zostanę zraniona,
bo jedyne o czym myślę to twoja osoba

J.

Tacy mali

Tacy mali, a myślą, że tak wiele znaczą
Jak gdyby ich serca i umysły mogły cokolwiek zrozumieć
Jak gdyby mogły pojąć otaczający ich świat
i jego piękno

Tacy mali, a myślą, że są wielcy
Że wiedzą i pojmują
Myślą, że myślą i rozumieją
A to nieprawda...

Tacy mali, a myślą, że są najważniejsi
Że ich serca, są sercami Świata
Myślą, że gdy one staną
To stanie serce Ziemi
A to nieprawda...

Tacy mali i tak, żałosni wobec Świata
A jednak, każdy z nich
Tworzy własną orbitę

Lidia Kupis



Zdj.: Patrycja Dasiewicz

O emocjach nie pisz wierszem

wiersz za czysty na emocje
one brudne, nagie, mocne
a on - ładny - ogranicza
strofy, wersy, koniec, cisza

Ale po co ta maska
wyrazić siebie nie łaska?
po co rymować, przesładzać
żeby złotą myśl przekazać?

A emocje pozostają
uwięzione w nim szlochają
w szufladki powsadzane
by się świecić pozłacane

w słowa piękne są łapanie
wyczyszczone i zadbane
a co jeśli tego nie chcą?
one przecież same świecą

A jak je prozą opiszesz
I głosy innych uciszysz
to pokochasz ich surowość
i przestaniesz kierować się głową

Emocje są piękne, pamiętaj
nie wstydz się ich i nie lekaj
bo po co masz życie
na uciekanie i krycie
tracić

Madzia Weder

Sukienka

Na sznurze wisi sukienka
Drobnutką i delikatną
Pewne zdobienia ma na sobie
Które dorobiły się w czasie

Zdobienia? ślady noszenia
Właścicielką nie dbała o nią
Zżółknięty rękaw
Czy

Plama po winie
Nie jedną skazę widzi na sobie

Tańcz bezmyślnie tańcz
Jak serce woła
Nie zważaj na sukieneczkę
Którą masz jedyną
I tak lichą

Pofatasz ją później igłą
O ile czas pozwoli

Małgosia Banasiak

Wilde Oscar. *Portret Doriana Graya*. Wydawnictwo Vesper, 2018.

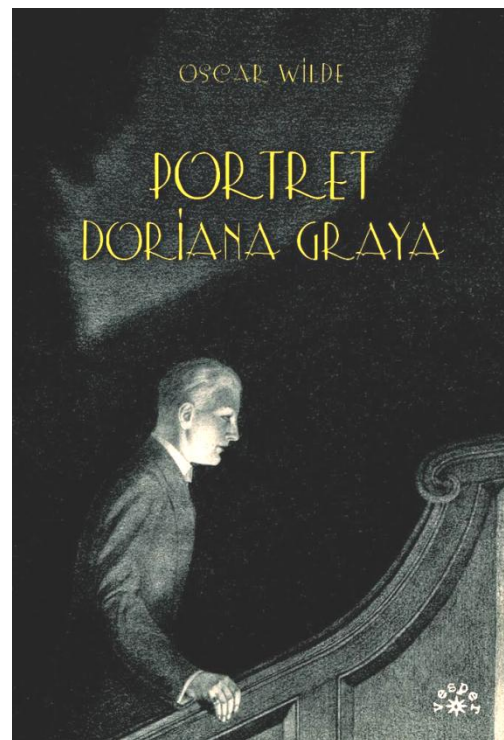
„Portret Doriana Graya” to fascynująca i kultowa powieść Oscara Wilde'a. Autor w niezwykle sposób przedstawia granicę pomiędzy prawdziwym życiem, a sztuką. Podejmuje temat jej postrzegania, co dobrze widać w przedmowie, w której opowiada o artyzmie. Książka w pewnym momencie przyjmuje też charakter dydaktyczny, pokazując skutki narcyzmu i egoizmu.

Akcja książki toczy się w XIX wiecznym Londynie. Głównym bohaterem jest młody, przystojny i delikatny tytułowy Dorian Gray, który wchodząc w dorosłość zaczyna odkrywać świat i zasady, które w nim rządzą. W pewnym momencie na jego drodze pojawia się utalentowany malarz - Basil Hallward, który zafascynowany pięknem młodzieńca postanawia go sportretować. Dorianem zaczyna się również interesować tajemniczy i cyniczny Lord Henryk, który później stał się jego przyjacielem i mentorem, jednak zasady wyznawane przez Lorda budzą wątpliwości. Cała trójka zachwyciła się portretem Hallwarda, sam Gray był nim oczarowany do tego stopnia, że stwierdził, że oddałby duszę, aby wyglądać tak zawsze. Nie wiedział wtedy, jak wiążące były te słowa. Żyjąc zgodnie z naukami przekazanymi mu przez Henryka wykorzystuje swoje atuty do tego, aby zdobyć wszystko czego zapragnie. Zyskuje przekonanie o wiecznej potędze piękna i młodości. Staje się egoistyczny, okrutny, wyrachowany, zakochany w samym sobie. Wierzy, że świat leży u jego stóp i nie liczy się z żadnym człowiekiem. Żyje wyłącznie dla przyjemności. Bez skrupułów rani innych, by zaspokoić swoje własne potrzeby. Za zło, którego się dopuścił, zapłaci jednak bardzo wysoką cenę.

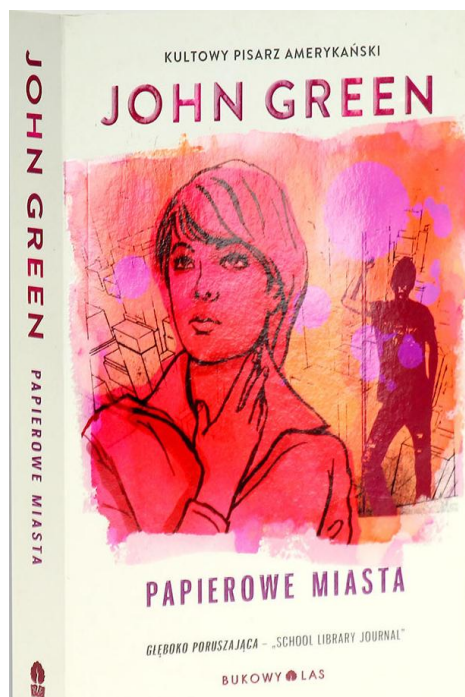
„Portret Doriana Graya” to książka, która niezwykle dobrze uchwyciła zależność pomiędzy pięknem wewnętrznym, a zewnętrznym. Dzieło Oscara Wilde'a mówi wiele o moralności, o ludzkim zepsuciu, hedonizmie. Wydaje mi się, że autor pokazuje nam wszystko, co ważne, a każdy nasz amoralny występki odbija się na nas samych. Polecam tę książkę każdemu, kto lubi klasykę, ale także i tym, którzy na co dzień czytają zupełnie inne książki.

Sama należałam do grona tych osób i sięgając po tę powieść zdecydowanie się nie zawiodłam.

Ania Podwysocka



Green John, *Papierowe miasta*. Wydawnictwo Bukowy Las, 2013.



„Papierowe miasta” to powieść jednego z najpopularniejszych autorów literatury młodzieżowej - Johna Greena.

Powieść ta zadebiutowała na 5. miejscu listy bestsellerów New York Timesa. W wielu amerykańskich liceach i college'ach omawia się ją wraz z tomem wierszy Walta Withmana „Żdźbła trawy”, które odgrywają w powieści ważną rolę. Główny bohater powieści - Quentin Jacobsen ma osiemnaście lat i od zawsze podkochuje się w koleżance z dzieciństwa - Margo Roth Spiegelman. Kiedyś przeżyli coś zadziwiająco niepokojącego, teraz chodzą do tego samego liceum. Pewnej nocy Margo w stroju ninja wciąga go w swój plan odwetu. Po czym znika. Quentin wyrusza na poszukiwanie tajemniczej dziewczyny, która ma za sobą już kilka ucieczek z domu.

Idąc tropem pozostawionych przez nią skomplikowanych wskazówek przemierza setki kilometrów minivanem z grupką przyjaciół. Po drodze przekonuje się na własnej skórze, że ludzie w rzeczywistości są zupełnie inni niż nam się wydają.

Czy dowie się, kogo szuka i kim naprawdę jest Margo? Już na pierwszy rzut oka można zauważyć, że „Papierowe miasta” to powieść łatwa w czytaniu, operująca niewymagającym, prostym językiem. Nie oznacza to, że jest to zły utwór lecz, że jest to książka mająca dostarczać rozrywki. To, czym zachwyca mnie ta książka, to z pewnością wyraziści, różnorodni bohaterowie oraz sama historia, pełna zwrotów akcji.

Wybrałam ją do tej recenzji ze względu na to, że przeczytałam ją już kilka razy i za każdym razem świat przedstawiony przez autora wciągał mnie na niezliczone godziny.

Według mnie jest to świetny utwór, który poleciłbym każdemu. Książkę możecie wypożyczyć w naszej bibliotece, szczerze zachęcam!

Wiktoria Szczepanik

Syrena. Anatomia miłości. Reż.: Daria Kopiec. Wrocławski Teatr Współczesny, 2022.

“Syrena. Anatomia miłości” jest nowym, niebanalnym spektaklem Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Twórczynie zainspirowane motywami opowiadania “Syrena” z tomu “Ministerstwo moralnej paniki” autorstwa Amandy Koe, postanowiły stworzyć wielowątkową historię poruszającą problem bezwarunkowej miłości i pragnienia bycia kochanym/kochaną.

Na pierwszy rzut oka może nam się wydawać, że jest to typowa opowieść o mitologicznej postaci - nic bardziej mylnego - syrena nie gra tutaj pierwszych skrzypiec. Powiedziałabym, że jest bardziej podłożem do opowiedzenia kilku historii, z pozoru zupełnie różnych od siebie ludzi. Na scenie bohaterów ogarnia obezwładniający lęk, spowodowany przez powracające do nich traumy. Łączy ich przynębiająca samotność, tęsknota za tym, co było i olbrzymia niepewność za tym, co dopiero nadejdzie. W subtelny sposób ukazano trudności w okazywaniu miłości do samego siebie oraz w budowaniu relacji międzyludzkich.

Dużym plusem zdecydowanie jest muzyka grana na żywo przez Aleksandrę Gronowską i Michała Litwińca, bowiem porządkuje świat retrospekcji i buduje hipnotyzującą, mistyczną atmosferę, dzięki której jeszcze bardziej możemy wczuć się w stany emocjonalne bohaterów. Nie mogłabym również nie wspomnieć o fenomenalnej grze aktorskiej Mariusza Bąkowskiego, który wzorowo wcielił się w rolę Paniki.

Spektakl porusza nasze serca oraz zachęca nas do głębszych refleksji nad miłością do samego siebie. Z pewnością był to jeden z lepszych spektakli, na jakich udało mi się być i mam nadzieję że Teatr Współczesny jeszcze nie raz zachwyci mnie swoją oryginalnością.

Natalia Podwysocka



historia

Faszyzm a nazizm

Nazizm, narodowy socjalizm to skrót od niemieckiego Nationalsozialismus, to ideologia wyznawana przez hitlerowski nurt polityczny, powstały w Niemczech po I wojnie światowej. Termin **narodowy socjalizm** pojawił się w programie założonej w 1919 roku Niemieckiej Partii Robotniczej (DAP), która w 1920 r. zmieniła nazwę na NSDAP. Zwolennicy partii określali się jako **naziści**. **Nazizm** to niemiecka forma włoskiego **faszyzmu**, który powstał około 30 lat wcześniej. Jest jednak między tymi dwiema ideologiami trochę różnic.

Jedną z najważniejszych kwestii jest stosunek do Żydów - podczas, gdy faszyzm nie zakłada antysemityzmu, a bardzo dużo osób zaangażowanych w partię ideologiczną miało semickie pochodzenie, w nazizmie było to niedopuszczalne. Po utworzeniu państw osi, w skład których wchodziły: Japonia Imperialna, Faszystowskie Włochy i III Rzesza, przy dużym wpływie ze strony niemieckiej, wszystkie osoby pochodzenia judaistycznego zostały najpierw wyrzucone ze sprawowanych przez nich stanowisk w ważnych urządach, a potem poddane eksterminacji. Sam faszyzm w swoich założeniach nie zakładał takich działań.



Obydwa ustroje były skrajnie prawicowe, opierały się o: nacjonalizm, etatyzm, militarizm, imperializm, totalitaryzm, antykapitalizm, antykomunizm, korporacjonizm, populizm, kolektywizm, ale w nazizmie występował również rasizm biologiczny i darwinizm społeczny - wiara w większe znaczenie rozwoju tak zwanych lepszych ras. W propagandzie często używano go do pokazywania biedniejszych/słabszych krajów jako tych z „głupszą” ludnością albo nawet niewartą życia.

Emilia Grzybowska

Źródło zdjęcia: <https://www.youtube.com/watch?v=RSJk0mNwwN8>

Sekrety niemieckiej *Kany Galilejskiej*

Przeszukując dzielnicę wrocławskiego „trójkąta bermudzkiego” możemy natknąć się na wiele poniemieckich zabudowań, powstałych nawet na przelomie XIX i XX wieku. Są to daty wyrte w kamieniu lub ruiny w nie najlepszym stanie. Ale ilu Wrocławian wie o tamtejszych perłkach...?

Jedną z nich jest kościół, niedaleko byłego szpitala, który od ponad połowy wieku stoi w ruinie. Jest to dawna jednonawowa kaplica z prezbiterium z XIX wieku, która mogła pomieścić nawet ponad 500 osób. Wewnątrz kościoła znajdował się ołtarz, ambona, organy, a wszystko to urozmaicono neogotyckimi witrażami, których obecnie już nie ma. Na początku XX wieku budowla została spalona. Istnieją pogłoski o tym, że podczas wojny w piwnicach świątyni stacjonował Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Mimo, że były plany odbudowy świątyni to pomysł ten nie został jednak zrealizowany. Na dodatek w latach 90-tych zawalił się dach, a stan zniszczenia ciągle postępuje. Nie ma możliwości wejścia na teren kościoła.

Na budynku znajduje się „Tablica info-poetycka” która dla niewtajemniczonych wygląda jak zwykła tablica informacyjna. Jej treści nie zdradzę, zachęcam do poszukiwań ☺



Niedaleko, na podwórzu jednej z kamienic znajdziemy pozostałości zabudowy po dawnej Wytwórni Wódek i Wyrobów Spirytusowych Carla Schirdewana, która funkcjonowała w tym miejscu w XIX wieku. Gdyby się przyjrzeć zabudowaniom z lotu ptaka, mają one kształt litery C. Mieściła się tam restauracja i wytwórnia trunków, takich jak: Mondura, Rettib czy Kumbucca. Najbardziej charakterystycznym elementem budynku i jednym z nielicznych, które dotwały do naszych czasów jest nisza z rzeźbą kobiety trzymającej w rękach owoce, a po bokach znajdują się rzeźby przedstawiające końskie głowy oraz niedziałający już zegar. Odbył się nawet konkurs urbanistyczno-architektoniczny, mający na celu opracowanie koncepcji zagospodarowania owego obszaru.



Istnieją nawet legendy, jakoby w podziemnych magazynach na terenie tych starych zabudowań nadal znajdowały się ówczesne trunki. Kto wie, może jakiś szczęściarz je odnajdzie...?

Witt



Rozbitek i Crusoe

Odwrócona karta (cz. 4)

Filip uśmiechnął się pod nosem. Rozbawiło go nie tylko to, o czym opowiadał mu Łukasz, ale także to, że wreszcie mógł spędzić z nim więcej czasu. Wreszcie dostawał tyle uwagi, ile potrzebował i mógł skupić się na tu i teraz. Siedzieli u Łukasza, rozmawiając przy muzyce i popijając chipsy piwem.

– A u ciebie jak? – zapytał Chelewicz, gdy skończył opowiadać swoje.

– Wyprowadziłem się. – Nim zdolał rozwinąć, Łukasz już zadał następne pytanie.

– A rodzice na to co? – Przechylił głowę, tak jak w momentach, gdy oczekiwał usłyszeć coś interesującego.

Filip nabrał ochoty na papierosa.

– No... – Spuścił wzrok na butelkę, którą trzymał w dłoni. – Cóż.

– No weź. – Łukasz objął go ramieniem.

– To nie było nic istotnego. – Upił piwa, unikając wzroku Chelewicza. – Ojciec wzruszył ramionami, matka już zareagowała trochę gorzej.

– Skoro zostaje z nim sama, to wcale jej się nie dziwię. – Łukasz zaśmiał się dość głośno, pocierając jego bark. Grukowskiemu nie było do śmiechu.

– Dała mi tyle argumentów, że gdyby nie Oskar, to chyba...

– Co tam robił ten pedryl? – oburzył się Chelewicz, cofając rękę. – Ty masz jeszcze z nim kontakt?

– Cały czas, od gimnazjum. – Skinął Filip, spodziewając się takiej jego reakcji. Przyłożył butelkę do ust, alkohol dodawał mu



Rys. OS

odwagi. – Zaproponował mieszkanie, pomógł mi znaleźć pracę.

– Może jeszcze rodzinę z tobą założy, co? – skomentował.

Filip nawet na niego nie spojrział, wierząc, że te słowa dyktował stan nietrzeźwości. Krasiak i Chelewicz zawsze za sobą nie przepadali, ale tylko Łuki reagował tak agresywnie.

– Pytałeś, to odpowiadam – wychrypiał Grukowski.

– Fajnie, że się wyprowadziłeś, ale nie grzeje mnie słuchanie o tym cepie w tle.

Łukasz wstał, odstawił swoją, pustą butelkę na ławę i udał się zapewne do toalety. Filip wykorzystał ten moment, by wyjść na balkon. Już po chwili odpalał papierosa, oglądając zachód słońca. Z wysokości mieszkania Łukiego widoki były pierwszorzędne. Grukowski spuścił wzrok w dół, na plac Legionów. Sunące tramwaje robiły równie duży hałas, co ilość samochodów, przewijających się przez to skrzyżowanie. Dotarł do niego dźwięk robionego zdjęcia. Odwrócił się w stronę drzwi balkonowych, w których stał Łukasz z jego aparatem natychmiastowym w ręce.

– Masz ci los, po picie tylko wyszedłem, a ten już poszedł wałnąć w płuco – zachnął się Chelewicz, potrząsając polaroidem, który wysunęło urządzenie.

– Weź to wyrzucić – prychnął Filip i zaciągnął się, tym razem w nerwowy sposób.

– Ty masz moje zdjęcia, teraz ja mam twoje – oznajmił, oglądając fotografię, którą następnie wsunął sobie do kieszeni spodni. Odłożył aparat na parapet i zgarnął z niego butelkę piwa, którą musiał wcześniej tam postawić. Grukowski nawet nie chciał się zastanawiać, która to już z kolei. – To teraz jesteśmy kwita.

– Gadasz od rzeczy – wyburczał.

Czuł jak robi mu się gorąco na twarzy, gdy tylko myślał o tym, że któryś z kolegów Łukiego mógłby znaleźć to zdjęcie. To byłoby dziwne, Chelewicz chyba by się z tego nie wytłumaczył. Wstawiony Łukasz zdawał się nie zauważać jego wypieków na twarzy, plecami oparł się obok niego o barierkę i przyłożył gwint butelki do ust. Od szkła odbiły się ostatnie promienie słońca, one rozjaśniły twarz chłopaka. Jego wzrok nie był przymglony tylko przez procenty, Filip w jego oczach widział coś jeszcze. Coś, czego nie potrafił rozpoznać jedynie zerkając na niego. A przecież nie mógł się gapić. Stali tak w ciszy, dobiegała ich tylko ta muzyka z wewnątrz. Chyba trochę się zacinała, głośnik musiał tracić połączenie z telefonem Łukasza przez ściany z tego zbrojonego betonu. Filip zaciągnął się, wracając spojrzeniem na niebo. Słońce chowające się za budynkami barwiło je na przeróżne, złotoróżowe odcienie.

– Miałeś mniej palić – odezwał się Łukasz, spoglądając na niego z pełną powagą.

Grukowski zbadał wzrokiem jego twarz, chłopak stał na tyle blisko, że czuł od niego alkohol. Teraz Filip bez skrupułów wpatrywał się w jego mętne, zielone tęczęwki. I widział, że Chelewicz był zmęczony. Na pewno nie fizycznie.

– Miałeś mniej pić – wypomniał mu, utrzymując ten napięty kontakt wzrokowy.

– Nie umiem. – Wzruszył ramionami. – Nie chcę.

– Oczywiście, że nie chcesz – wyburczał Filip – bo jesteś uzależniony.

– Ty od tego gówna też. – Wskazał butelką jego kończącego się papierosa.

Grukowski zaniemówił. Spodziewał się zaprzeczenia albo agresji, która jeszcze przed chwilą, w mieszkaniu, zdawała się wychodzić z Łukasza. Tymczasem chłopak zachował się w sposób zupełnie inny niż zwykle. Może po prostu w sposób szczerzy?

– To jesteśmy kwita – skomentował Filip.

Zaciągnął się ostatni raz, odszedł od barierki i wyrzucił peta do puszki po piwie, wypełnionej wodą. Czasem miał wrażenie, że ta prowizoryczna popielniczka stała tu specjalnie dla niego.

– I nigdy nie chciałeś czegoś z tym zrobić?

Przez tę ścinającą się muzykę zza ściany, Grukowski prawie nie usłyszał tego cichego pytania. Spojrzał na przyjaciela, Chelewicz ze spuszczoną głową wpatrywał się w etykietę butelki trunku. Miał ich już za sobą dzisiaj więcej niż kilka, Filip też, pewnie dlatego teraz tak wolno myślał. Ten stan otumanienia zaczął go irytować, choć wcześniej był odskocznią.

– Może kiedyś – mruknął Grukowski, przysiadając na parapecie naprzeciw Łukasza, który tak bardzo obco wyglądał w tym nieśmiałym wydaniu. – A ty?

– To ostatnio jedna z wielu rzeczy, która mi nie wychodzi, wiesz? – mówił to ze śmiechem, którego Filip tak bardzo nie rozumiał.

– Przecież są... te... no – potarł skroń, szukając słowa – odwyki.

– Nie powiem, ile razy miałem iść na taki – parsknął znowu Łukasz.

Dopił piwo do końca. Obserwując go, Filip przypomniał sobie, ile rzeczy chłopak obraca w żart. Sam zbyt dobrze znał to uśmiechanie się do złej gry i też był przekonany, że to po prostu łagodzi pewne rzeczy. Pozwala uniknąć tych natarczywych pytań, których oni sobie nawzajem nie zadawali. Czasami Filip miał wrażenie, że to dlatego tak bardzo lubią swoje towarzystwo.

– Zresztą nie zliczę, ile razy moja matka miała zrobić to samo – odezwał się znowu Łukasz. – Chyba po prostu takie geny.

– Skończ gadać od rzeczy – warknął na niego Filip. – I nie chcę wiedzieć, ile razy.

Serce jakoś tak szybciej zabiło mu w piersi, gdy dostrzegł to spojrzenie zbitego psa, jakim popatrzył na niego Chelewicz. Przelknął ślinę, chciał już od razu powiedzieć to, co nie mogło mu przejść przez gardło. Nie wziął tylko pod uwagę, czy naprawdę sam chciał tego, co chwilę później padło z jego własnych ust:

– Wolę wiedzieć, czy chcesz żebym ci pomógł.

Lindor

Dreżeńska czekoladziarka

Pierwszego grudnia 2022 roku uczniowie i nauczyciele naszej Siedemnastki wybrali się do Dreżna, stolicy Saksonii. W planie było zwiedzanie starego miasta, wizyta w galerii Zwinger oraz pobyt na bożonarodzeniowym jarmarku – czyli na Dresdner Striezelmarkt.

Już o siódmej rano autokar zabrał nas spod szkoły. Do Dreżna dotarliśmy około jedenastej. Pogoda była raczej jesiennie-zimowa, było mgliście i prószył śnieg. Jednak, jak się okazało, Dreżno potrafi być piękne o każdej porze roku. Dla mnie była to pierwsza wizyta w tym mieście i przyznam - bardzo udana.



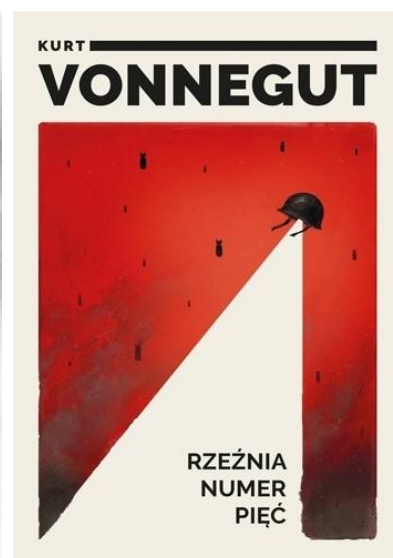
Przewodnik zabrał nas szlakiem głównych atrakcji miasta, zobaczyliśmy Tarasy Brühla, Semperoper i „książęcy orszak”. Ciekawe jest to, że w „orszaku” można zobaczyć Augusta II i Augusta III, którzy byli oczywiście Sasami, ale także królami Polski. Dreżno ma wspaniałą historię, która sięga początków XII wieku. Miasto założyli połabscy Słowianie, a jego pierwsza nazwa to Dreżno (dlatego dziś - choć w polskiej nazwie miasta nie ma już drugiego „d” - mówimy np. dreżdeński jarmark).

Kiedy w 1697 roku królem Polski został August II (Mocny), to Dreżno obok Warszawy stało się królewsko-polskim miastem, w którym rezydował Jego Królewska Mość. Warto także wiedzieć, że w kościele dworskim, zbudowanym za panowania Augusta III Sasa, spoczywa ostatnia królowa Polski Maria Józefa i oczy-

wiście król August III Sas oraz inni polscy królewicze i królowy. Złożono tu także serce króla Augusta II Mocnego (jego ciało jest pochowane w Krakowie, na Wawelu).

Później, już na początku XIX wieku, kiedy pojawił się Napoleon, Dreżno zostało stolicą Królestwa Saksonii które było zależne od Cesarstwa Francuskiego i połączone unią z Księstwem Warszawskim. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku Dreżno (i cała Saksonia) znalazło się w granicach zjednoczonych Niemiec. Na początku XX wieku to piękne miasto nad Łabą było szóstym co do wielkości miastem Niemiec.

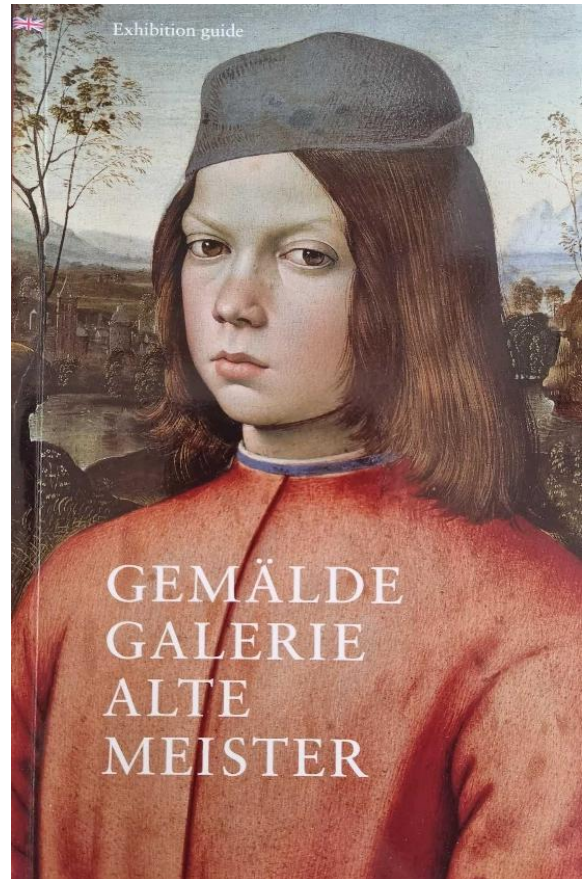
Druga wojna światowa nie była dla Dreżna łaskawa. Przez pierwsze lata wojny miasto i jego mieszkańcy mieli wprawdzie dużo szczęścia – Dreżno, podobnie jak Kraków nie było wtedy zniszczone - ale w połowie lutego 1945 roku, na kilka tygodni przed końcem wojny, alianci podjęli decyzję o nalotach dywanowych. Katastrofa z tym związana jest porównywalna do Hiroshimy i Nagasaki. Kraków przetrwał, Dreżno - nie. O tej burzy pożarów, o tańcu ze śmiercią pisze Kurt Vonnegut, w swojej książce „Rzeźnia numer pięć”. To niesamowity opis autentycznych wydarzeń z Dreżna, a jednocześnie pełen absurdu, humoru i fantastyki obraz przeżyć Kurta, który jako żołnierz aliancki został przez Niemców wzięty do niewoli i w czasie nalotów dywanowych ukrywał się w Dreżnie (w rzeźni nr 5), a później był zaangażowany do odgruzowywania miasta.





Obecnie, już po długiej odbudowie, Drezno nazywane jest miastem baroku, a nawet „Florencją Północy”. Wielu uważa, że jest jednym z najpiękniejszych miast w Niemczech. Wizytówką Drezna jest **Zwinger** i jego perły - **Galeria Starych Mistrzów** (czyli Gemäldegalerie Alte Meister), wystawa porcelany (japońskiej, chińskiej i miśnieńskiej) czy sala matematyczno-fizyczna. Dla mnie największym przeżyciem była możliwość zobaczenia obrazów Tycjana, Rembrandta, Rubensa czy Dürera.

Po tej prawdziwej uczcie dla ducha mogliśmy odwiedzić muzealny sklepik, w którym zakupiliśmy pamiątki. Kupiłem stylowe etui do okularów z panoramą Drezna i zakładki do książek z fragmentem obrazu ***Dziewczyna z czekoladą*** **Jean-Etienne Liotard'a**. Kim jest czekoladziarka nikt nie wie. Żadna arystokratka, najprawdopodobniej służąca, sądząc po jej stroju. Na tacy niesie szklanę z wodą i piękną



filizankę (może nawet z porcelany z Miśni) napelnioną czekoladą.

W XVIII wieku czekolada do picia była czymś absolutnie luksusowym i hipsterskim zarazem. Zwyczaj picia czekolady zapoczątkowano oczywiście na francuskim dworze dzięki Annie Austriaczce i Marii Teresie, żonom kolejnych francuskich królów.

Ale czekoladziarka, choć nikomu nieznaną, też stała się sławna. Kiedy picie gorącej czekolady zaczęło być modne, dziewczyna z obrazu Liotard'a zaczęła pojawiać się na puszkach z czekoladą, na plakatach i reklamach. Z czasem jej kariera nabrała rozpędu, trafiła do USA, później do popkultury, a w końcu ja mogłem sobie kupić zakładkę z jej podobizną. Piękną pastele Liotard'a można obejrzeć w gabinecie pastelów (stanowisko 208) w Galerii Starych Mistrzów.





A na deser, w programie naszej wycieczki, mieliśmy wspaniały drezdeński jarmark, czyli Dresdner Striezelmarkt. To najstarszy jarmark bożonarodzeniowy w Niemczech i - w opinii wielu - najpiękniejszy. Trwa od 23 listopada do 24 grudnia. Tam dostaliśmy dwie godziny wolnego czasu. Warto było poczuć atmosferę zbliżających się świąt.

Zmęczeni, z plecakami pełnymi pamiątek, wyruszyliśmy w drogę powrotną do Wrocławia. Podróż autokarem trwała niecałe cztery godziny i przebiegła bez zakłóceń. Pod naszą Siedemnastką zameldowaliśmy się szczęśliwie około 20:30. Dobrze być w domu, ale ja na pewno jeszcze wybiorę się do Drezna, aby lepiej poznać to miasto. Also - bis gleich Dresden 😊

Karol Fulawka

Zdjęcia: domena publiczna, zdjęcia własne.

słownik emocji znanych, ale nienazwanych

Anecdochy

Każdy z nas ma czasem poczucie, że nikt go nie rozumie. Że mimo tego, iż mówi, tak na prawdę jego słowa do nikogo nie docierają. Ale skąd bierze się to uczucie? Skoro mówimy, to czy nie powinno być to wystarczające? Czy to nie słowa są głównym źródłem komunikacji międzyludzkiej? Niby to wszystko prawda, ale nie bez powodu mówi się, że mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Nic dziwnego, że ludzie czują się niezrozumiani, skoro każdy chce się wypowiedzieć, ale niekoniecznie wysłuchać kogoś innego.

Zjawisko to według Johna Koenig'a nazywa się **anecdochy** i jest to rozmowa, w której każdy mówi, a nikt nie słucha. Z własnego doświadczenia wiem, że sytuacje takie wcale nie są rzadkie. Zdecydowana większość ludzi woli mówić niż słuchać. Ba! Niektórzy zachowują się tak, jakby nie potrafili na chwilę zamilknąć i zobaczyć, czy czasem, któraś z otaczających ich osób nie ma czegoś ciekawego do powiedzenia.

Ludzie po prostu uwielbiają, kolokwialnie ujmując, *gadać*. Nieprzypadkowo użyłam tu tego słowa, ponieważ osobiście, kojarzy mi się ono z mówieniem o przysłowiowej pogodzie. O czymś, o czym mówi się, kiedy nie ma jakiegось ciekawszego tematu.

To kolejny problem ludzi. Nie potrafią po prostu milczeć. Ale nie chodzi tu o milczenie w celu wysłuchania kogoś. Chodzi o milczenie, dla milczenia. Trwanie w ciszy. Chwilę spokoju bez zbędnych epitetów, opisujących rzeczy wiadome i przeciętne. Gadanie dla gadania nie ma dla mnie krzty sensu.

Może przemawia przeze mnie moja introwertyczna natura, ale czasem dobrze po prostu nic nie mówić. Zrobić sobie od tego przerwę. Pobyć cicho, poobserwować innych, zastanowić się nad ciekawszymi kwestiami, takimi, których nie trzeba wypowiadać na głos. Prowadzić swój wewnętrzny monolog, który pomoże nam zrozumieć samych siebie. Jeżeli bowiem rozumiemy samych siebie, łatwiej nam żyć w harmonii z sobą samym.

Wracając do **anecdochy**, kolejnym jej powodem może być dość widoczna ostatnio polaryzacja ludzi. Podział na TYCH i TAMTYCH, lepszych i gorszych, za i przeciw w połączeniu z niezachwianą wiarą w to, iż tylko nasza idea jest tą jedyną prawdziwą sprawą, że nie chcemy słuchać co druga strona ma do powiedzenia. Nie chodzi tu tylko o kwestie polityczne czy społeczne, ale nawet o te najzwyczajniejsze i codzienne. Często zamiast chcieć zrozumieć naszego rozmówcę bądź rozmówców, nie dopuszczamy do siebie myśli, że to właśnie my możemy się mylić. Doprowadza to do sytuacji, w której mimo że prowadzony jest porządnym dialog, nikt nie wyciąga z niego wniosków i zostaje przy swoim.

Dobrym podsumowaniem tego, może być fraza z piosenki „Error”, Natalii Nykiel: **„Dziela nas tysiące słów, łączy nas jeden wers, choć nie zna go nikt”**. Aby uniknąć **anecdochy**, należy, według mnie, odszukać ten jeden jedyny wers.

Lidia Kupis

Zimowe uroczystości w Ukrainie

Każdy chyba zgodzi się, że pora zimowa jest pełna świąt i obrzędów. Dzieci czekają na nie z niecierpliwością, a dorośli skrupulatnie się do nich przygotowują. Prawie wszystkie kraje obchodzą święta zimowe na swój sposób, a w tym artykule opowiem, jak robią to Ukraińcy.

Cykl świąt noworocznych rozpoczyna się od **dnia Św. Mikołaja**. W Ukrainie ten święty jest uważany za patrona dzieci. Tradycyjnie w nocy z **18 na 19 grudnia** dzieci oczekują prezentów od Mikołaja, które znajdują rano pod poduszkami.

W tym dniu w cerkwiach odbywają się nabożeństwa, czytane są modlitwy i prośby o patronat świętego. Wierni stawiają świece, a także modlą się o pomoc w interesach, o uzdrowienie, o dobre zdrowie dla siebie i swoich rodzin.

Wkrótce po dniu Mikołaja w Ukrainie, a także na całym świecie, świętuje się Nowy Rok, który uważany jest za jedno z najważniejszych i ulubionych świąt narodu. W Sylwestra większość Ukraińców ma też zwyczaj siedzieć do późna, by nie przegapić przywitania nowego roku. Ukraińcy przygotowują duży stół z różnorodnymi potrawami, stawiają choinkę, dekorują dom, kupują i dają prezenty oraz odpalają fajerwerki. Sałatka olivier to obowiązkowe danie sylwestrowe. Tradycyjnie Ukraińcy przygotowują również śledzia pod futrem, wędliny, dania mięsne i owoce. Jednak na Ukrainie nie ma tradycji obchodzenia Sylwestra, podobnie jak świąt Bożego Narodzenia. Jedni świętują w gronie rodziny, inni wolą hałaśliwą imprezę, a jeszcze inni małe grono przyjaciół. Święto Bożego Narodzenia Ukraińcy obchodzą według różnych kalendarzy: **gregoriańskiego (25 grudnia) i juliańskiego (7 stycznia)**. Większość osób preferuje kalendarz styczniowy.



Z Bożym Narodzeniem wiąże się wiele tradycji i obrzędów, m.in: na **40 dni przed Bożym Narodzeniem rozpoczyna się Post Narodzenia Pańskiego**, który jest jednym z najdłuższych w roku. Post ten jest konieczny dla oczyszczenia duszy i ciała przed świętami. Podczas adwentowego postu dozwolone są wszelkie owoce i warzywa, kasze, fasola, grzyby i ryby. W czasie Wielkiego Postu nie wolno spożywać mięsa, jaj, sera, nabiału i masła. W **Święty Wieczór 6 stycznia** ludzie tradycyjnie spożywają **Świątą Wieczerzę**, w której na stole jako nieodzowny atrybut znajduje się **12 postnych potraw**. Głównym daniem wieczoru jest kutia, czyli gotowana pszenica, wymieszana z makiem, miodem, orzechami włoskimi i sułtankami. A po uczcie w gronie rodzinnym, zwyczajem jest zawiezenie obiadu do rodziców chrzestnych. Bierze się kutię i inne potrawy, odwiedza przez kilka godzin, potem wraca do domu, by spędzić z rodziną świąteczny poranek. Po południu odwiedza się dziadków, którzy mieszkają samotnie lub innych krewnych.



Od wieczora **6 stycznia** jest zwyczaj **kolędowania z wielką gwiazdą** w rękach. Chłopcy i dziewczęta przygotowują specjalne piosenki i wiersze, które śpiewają i recytują, chodząc od domu do domu i zabawiając sąsiadów, w zamian za słodkie prezenty i monety. Wierzy się, że im więcej kolędników przyjdzie do domu, tym większa będzie pomyślność i bogactwo rodziny w ciągu najbliższego roku.

Poranek 7 stycznia rozpoczyna się od pozdrawiania się ludzi zwrotem "**Chrystus się rodzi!**" i odpowiedzią "**Chwała Mu!**". W tym dniu ludzie udają się do kościoła na świąteczną modlitwę, a następnie gromadzą się w gronie rodzinnym i nie ograniczają się już do postnego posiłku. Cykl świąteczny trwa do 13-14 stycznia. Wtedy Ukraińcy obchodzą **dzień Świętej Malanii i Wasyla Wielkiego**. 13 stycznia ma miejsce także Stary Nowy Rok - dość dziwne święto dla obcokrajowców, które zdążyło się ukorzeni i stało się prawdziwą tradycją. To wynika znowu z kalendarza juliańskiego, według którego nowy rok zaczyna się 14 stycznia. Święto to nie jest oficjalne, ale jest dość lubiane przez naród ukraiński, bo jest to świetny powód, aby trzymać się starych tradycji.



13 stycznia gospodarze znowu przygotowują świąteczną potrawę - **щедру**. Oprócz tego robią także naleśniki oraz pierogi, żeby mieć czym poczęstować gości - **щедрувальників**. Słowo to pochodzi od wyrazu "**hojny**" i wiąże się z życzeniami bogatego i spokojnego życia. **Щедрувальня** - rytuał podobny do kołędowania, tylko że ludzie chwalą Stary Nowy Rok, a nie narodziny Jezusa. **Щедрувальники** życzą gospodarzom zdrowia i pomyślności w nowym roku. Podczas **щедрувальня** dzieci przebijają się za różnych bohaterów bajek, takich jak: "**Dzida i baba**", "**Cygan**", "**Kozak**", "**Żuraw**" itd. Jedną z obowiązkowych postaci jest **koza** - symbol płodności. Dziewczyny i chłopcy tak przebrani tańczą i "kłują" gospodarzy, aby następny rok był płodny. Wykonawcy poszczególnych ról składają życzenia i odgrywają zabawne scenki. Podczas **Щедрувати** dziewczyny chodzą jako "**Malanki**" (na cześć świętej Malanii). Święto obchodzi się do północy, a po niej zaczyna się nowy rytuał - **siew**.

Rano 14 stycznia, w pierwszy dzień Starego Nowego Roku i na święto Wasyla Wielkiego w Ukrainie jest taki zwyczaj - **siew domu ziarnem**. Tradycyjnie sieją chłopcy i mężczyźni, bo Ukraińcy wierzą, że jeśli w pierwszy dzień nowego roku mężczyzna posieje w domu - to wszyscy mieszkańcy będą mieć powodzenie w tym roku. Siewcy zaczynają chodzić o świcie po domach swoich krewnych, sąsiadów i znajomych, śpiewają także pieśni i składają życzenia. Za to gospodarze częstują ich czymś pysznym.



Anastasia Holovanova

Źródła zdjęć: <https://images.app.goo.gl/qPZNWLPrpXV1zsG7>

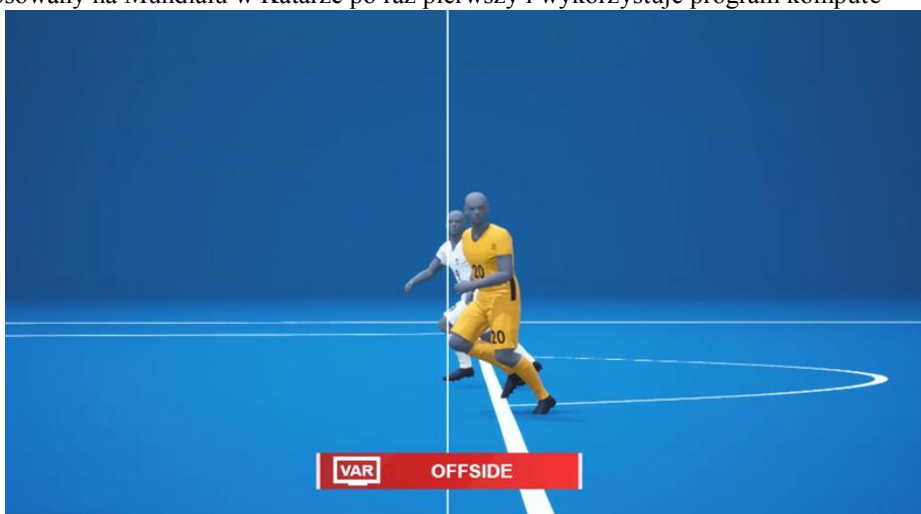
AI - VAR - SALIMA

XXII Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej mężczyzn wystartowały 20 listopada 2022 roku w Katarze. Od początku budzą wiele kontrowersji i pod wieloma względami są wyjątkowe. Jest to pierwszy mundial, który odbywa się na Bliskim Wschodzie i pierwszy raz w kraju, w którym przeważa islam. Turniej pierwszy raz jest też rozgrywany późną jesienią (skoczkowie narciarscy nie są z tego faktu zadowoleni, bo prawie nikt nie chce ich oglądać), a mecze odbywają się na ośmiu stadionach, w najmniejszym w historii państwie, jakie gościło dotąd tę najważniejszą międzynarodową piłkarską imprezę. Mecz finałowy Mundialu odbędzie się 18 grudnia 2022 roku, na Lusail Stadium, na kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia. Po raz ostatni z udziałem 32 drużyn - następny Mundial zorganizowany w 2026 roku w Kanadzie, USA i Meksyku będzie gościł już 48 drużyn. Nie wiem, czy to dobry pomysł...

FIFA WORLD CUP Qatar 2022

Ale katarski Mundial to przede wszystkim rozmach, klimatyzowane stadiony gdzieś na pustyni, to wynajęci kibice (odpowiednio wyposażeni przez organizatorów w koszulki różnych drużyn), liczne zakazy i presja na obiektywny przebieg meczów. Stąd VAR, system półautomatycznego spalonego i sztucznej inteligencji, czy aż dziesięciu sędziów na każdym spotkaniu.

Półautomatyczny system spalonego jest zastosowany na Mundialu w Katarze po raz pierwszy i wykorzystuje program komputerowy do śledzenia ruchów zawodnika i piłki oraz wysyła dane do sędziego VAR. Pod dachami wszystkich stadionów są zainstalowane kamery, aby monitorować linię spalonego i punkt kopnięcia piłki. I to w czasie rzeczywistym. Jak to możliwe? 12 kamer śledzi piłkę i 29 punktów na ciele każdego piłkarza. W ten sposób obliczana jest dokładnie pozycja spalona - nawet jeżeli piłkarz jest wysunięty o kilka centymetrów za linię obrony przeciwnika. Jest więc więcej przerw w meczach, ale i mniej kontrowersji. Wszyscy mogą obejrzeć wypracowaną przez sztuczną inteligencję grafikę - i nie ma dyskusji, bo to **AI - artificial intelligence** 😊.



Grafika AI - pozycja spalona

Katarski mundial to także rewolucja społeczna. I to pomimo poważnych zastrzeżeń o szanowanie praw człowieka w tym kraju. Rewolucja chyba większa niż półautomatyczny spalony połączony z VAR. To zaproszenie kobiet do sędziowania meczów piłkarskich mistrzostw świata mężczyzn. Na mistrzostwa FIFA wyznaczyło 6 kobiet (3 jako sędziny główne, które mogą być także sędzinami czwartymi i 3 asystentki, które mogą być sędzinami piątymi).





Wśród nich jest **Salima Mukansanga** (na zdjęciach), jako jedna z trzech potencjalnych głównych. Salima ma 34 lata, ukończyła pielęgniarstwo i położnictwo na Uniwersytecie Gitwe. Pochodzi z Rwandy. W szkole średniej zainteresowała się najpierw koszykówką, a później piłką nożną. Teraz jest jedną z najlepszych na świecie i od dziesięciu lat sędziuje mecze piłkarskie. W 2019 roku była arbitrem/arbiterką (mój komputer nie zna tego słowa i je podkreśla, ale już dodaję do słownika) na kobiecym mundialu we Francji, a w 2022 roku została pierwszą kobietą i pierwszą Afrykanką, która sędziowała Puchar Narodów Afryki mężczyzn, jako główna arbiterką. Teraz przyszedł czas, aby Salima wystąpiła na mundialu w Katarze. 22.11.2022 roku Salima po raz pierwszy na tych mistrzostwach była w składzie sędziowskim na meczu Francja - Australia. Głównym sędzią był wówczas Victor Gomes z RPA, Salima była sędzią nr 4, a mecz zakończył się wynikiem 4:1 dla Francji.

Czy Salima Mukansanga będzie miała okazję sędziować także jako główna na katarskim Mundialu? Bardzo bym chciał, aby tak się stało.

Już widzę jak daje żółtą kartkę Neymarowi za symulowanie albo czerwoną Suarezowi za ugryzienie przeciwnika 😊.

A może podyktuje rzut karny dla naszych, który w końcu skutecznie wykona Lewandowski?

Karol Fulawka

Zdjęcia: domena publiczna

handmade

Pomysł na świąteczny prezent

Na pewno znajdą się osoby, które interesują się, bądź same mają umiejętności robienia na drutach lub na szydełku. Osobiście zajmuję się tym drugim, moje prace są dość amatorskie, lecz myślę, że na pewno kogoś zaciekawia moja oferta. Cały czas uczę się pracy z włóczkami, a najlepiej to robić na realnych „zamówieniach”. Jeżeli ktoś z was chciałby kupić dla kogoś jakąś maskotkę (ponieważ je robię najczęściej), na przykład na świąteczny prezent, jestem w stanie wykonać taki projekt. Cena zależy od ilości zużycia materiałów. Kontakt do mnie zostawiam na swoim instagramie: @b.reastcancer.

Dla ciekawskich lub zainteresowanych, używam włóczek himalaya dolphlin baby, bądź himalaya vel vet. Szczerze polecam bardziej pierwszy wybór, ponieważ włóczka jest bardziej puszysta i subiektywnie lepiej mi się z nią pracuje.

Jednak tu moja mała rada dla osób, które chciałyby zacząć przygodę z szydełkowaniem, abyście zaczęli od włóczek „zbitych”, nie puchatych, aby dobrze widzieć gdzie przewlekać sploty, by nasza praca wyglądała starannie.

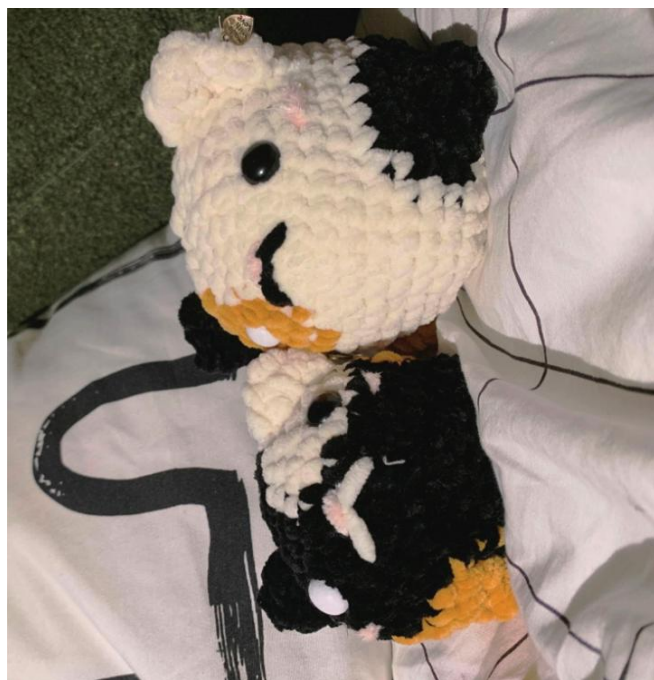


Różowa krowa na prośbę @jdrzejczakanna_

Sama popełniłam ten błąd i zabrałam się najpierw za puchate, przez co było mi ciężko zrozumieć, co robić. Dodatkową sprawą jest to, żeby nie przejmować się, że za pierwszym razem coś wam nie wyjdzie. Nie zniechęcajcie się, tylko powoli się uczyć, najlepiej oglądając, jak ktoś robi daną rzecz. Należy się napatrzeć na te mechanizmy, bo to naprawdę jest nietrudna i przyjemna sprawa. Sama startowałam z robótkami ręcznymi, gdyż chciałam znaleźć zajęcie, które mnie odstresuje. I udało się, a co ważne, sprawia mi to ogromną przyjemność.



Mała żabunia z serduchem



Dwa koty szylkret robione w formie kulek



Żabi król z koroną



Na koncie mam również jedną czapę inspirowaną albumem „Jack in the box”

Podsumowując, jeżeli ktoś chciałby zamówić spersonalizowaną maskotkę, to zapraszam do mnie i dogadamy się, czego oczekujecie, a co mogę wykonać, by to wyglądało dobrze. Jeżeli ciekawi was ten temat, chętnie wam poradzę, korzystając z mojego, jeszcze niedużego doświadczenia.

Jeżeli macie pytania, albo jakieś swoje przeżycia związane z szydełkowaniem, to jestem chętna do rozmowy. Mam zamiar pokazać jeszcze parę swoich prac w Cenzurce.

Pola Piaszczak

Zmarzlak

Maria Konopnicka

**A widzicie wy zmarzlaka,
Jak się to on gniewa;
W ręce chucha, pod nos dmucha,
Piosenek nie śpiewa.**

**- A czy nie wiesz, miły bracie,
Jaka na to rada,
Gdy mróz ściśnie, wicher świśnie,
Śnieg na ziemię pada?**

**Oj, nie w ręce wtedy dmuchaj,
Lecz serce rozgrzewaj,
Stań do pracy, jak junacy,
I piosenki śpiewaj!**



Rys. Katarzyna Jeż Kosowska

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Ania Podwysocka, kl. 4D; Martyna Rams, kl. 4F; Hania Jędrusiak, kl. 4F; Zuzia Wiśniowska, kl. 4F;
Anastasia Holovanova, kl. 4F; Małgorzata Banasik, kl. 4G; Alisa Rykunova, kl. 4H; Julia Kondraciuk, kl. 4D;
Natalia Podwysocka, kl. 3B; Lidia Jęczmienna, kl. 3D; Patrycja Dasiewicz, kl. 3A; Michalina Rosin, kl. 3A;
Adam Morawiec, kl. 3A; Wiktor Szczepanik, kl. 3A; Milena Szczyrba, kl. 2A; Dawid Ginczelewski, kl. 2A;
Ola Szczotka, kl. 2A; Martyna Janda, kl. 2A; Karol Fuławka, kl. 2B; Natalia Kulbacka, kl. 2F; Pola Piaszczak, kl. 1A;
Lidia Kupis, kl. 1D; Magda Weder, kl. 1E; Ola Rogos, kl. 1E; Katarzyna Jeż Kosowska, kl. 1E; Emilia Grzybowska, kl. 1G.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.